Cena 30 hal.

Adres wydawnictwa Kraków, Stradom 13 Nr telefonu 279. Konto czek. P. K. O. Nr 174.455 — Listy i rękopisy należy przesyłać pod adresem redakcyi w Przywozie koło Mor. Ostrawy — Adres Redakcyi i Administracyi dla Krakowa: Stradom 13. — Nakładem Galicyjskiej Spółki Wydawniczej w Krakowie.

Nowy Dziennik

Wychodzi codziennie, także w poniedziałki

Cena 30 hal.

Prenumerata w Austro-Węgrzech, Król. Polskiem i Niemczech: mies. 7 K, kwart. 20 K. W Krakowie mies. 6.50, kwart. 19.50 K, z odnoszeniem do domu mies. 8 K, kwart. 24 K. Cena ogłoszeń: 15 h za 1 mm 1-szp. Prenumeratę, ogłoszenia i przesyłki pieniężne przyjmuje Administracya w Przywozie koło Mor. Ostrawy. Tel. 211.

Rok I. — Sobota 21. grudnia 1918. — Nr. 162

Masaryk.

Z okazyi przyjazdu w dniu jutrzejszym (20 bm.) prezydenta Masaryka do Pragi zamieszczamy poniżej artykuł znakomitego znawcy dzieł Masaryka i osobistego jego znajomego.

Redakcya.

Dopiero ostatnie dni odsłoniły, jak potężną metafizyczną siłę posiadają idee w życiu narodów. Trzywiekowe marzenie o czeskiej wolności ma znaleźć obecnie swe spełnienie, jak przyoblec się ma w realne kształty żywiona od 2000 lat wiara w odrodzenie narodu żydowskiego. Jeśli więc chcemy uzyskać pewien dystans historyczny wobec zjawiska uosobionego w T. G. Masaryku — o ile pozwala na to współczesność omawianego właśnie procesu dziejowego — to musimy zadać sobie pytanie, jaką też jest właściwie idea tego człowieka w odniesieniu do dziejów jego narodu. Na to pytanie znajdujemy wyczerpującą odpowiedź w dziele jego pt. »Ceska otazka«: tam szuka on wobec zjawiska szybkiego odrodzenia się narodu, uważanego za martwy, związków z przeszłością, tam szuka on owej czerwonej nici, która snuje się od tragedyi z r. 1621 do potężnego rozwoju Czechów z końcem 19. stulecia.

Na starym rynku w Pradze, przed sławnym architektonicznym krużgankiem ratusza znajduje się na bruku nowocześnie granitowym wielka, okrągła płyta kamienna: jest to miejsce, na którem szlachta czeska musiała przepłacić głową walkę o wiarę i niepodległość. Krwawa reakcya katolickiego Ferdynanda szalała wówczas po całym kraju, arystokracya krajowa została doszczętnie wytępiona, dobra jej za bezcen sprzedawano przygodnym awanturnikom (Schwarzenberg, Silva Tarouca!), tysiące protestanckiej szlachty musiały pójść na wygnanie. W kraju pozostała tylko bezwładna masa chłopstwa mówiącego po czesku, pozornie bezsilny przedmiot eksploatacyi dla katolicyzmu i germanizacyi. Zdawało się, że wśród takich okoliczności także literatura czeska skazana jest na niechybną zagładę. Z tego to punktu usiłuje właśnie Masaryk uchwycić związek z jakby cudem obudzonemi aspiracyami narodowemi swoich czasów. Znajduje on tę cienką nić w obyczajach religijnych »braci czeskich«, których zawartość wykazuje młoda Europa i z których pochodzi mistrz narodów Jan Amos Comenius, poprzez Jana Gotfryda Herdera i neohumanistów. Wzrok jego, nie przyćmiony argumentami zaczerpniętymi z arsenału niemieckich teoretyków materyalistycznego pojmowania dziejów, dostrzega stawanie się przyszłej państwowości już w filologicznych zaczątkach i dalszych etapach rozwojowych, z taką pewnością, z jaką nakreślił na mapie — jak to opowiada jeden z jego przyjaciół — przed odjazdem zagranicę dokładne granice państwa czeskiego. Idea zwyciężyła poprzez 3 stulecia wprzód.

Prawieże legendarny rozwój Masaryka wykazuje tę samą krzywiznę, co rozwój jego narodu. Jako ubogiego chłopaka z morawskiej Słowaczyzny oddano go kowalowi, lecz ponieważ zdradza wybitne zdolności, dostaje się do szkół, a stamtąd na uniwersytet wiedeński i tu, gdzie poświęca się studyum filozofii, dostaje się chwilowo pod wpływ wiedzy niemieckiej. Młodemu docentowi piszącemu filozoficzne, modne dzieło o samobójstwie grozi poważne niebezpieczeństwo stania się modnym filozofem. Lecz wkrótce poznaje prawdziwe przeznaczenie swe, uzyskuje katedrę na uniwersytecie praskim i staje się — mimo że intruza prześladuje zazdrość kolegów, zarzucających mu, że nie włada nawet należycie językiem czeskim — mistrzem wiedzy dla swego narodu.

Prawda i krytyka oto hasła, któremi odświeża pokrytą pyłem wieków wiedzę swego narodu. W walce przeciw pia fraus manuskrpytu królowo-dworskiego (kralodvorsky), patryotycznego falsyfikatu mającego udowodnić sędziwość literatury czeskiej, hartuje swą młodą siłę. W walce tej łączy się z Kramarzem i obaj zakładają partyę realistów, która chce pogłębić walkę przeciw pasywizmowi Riegera. Wkrótce jednakowoż okazuje się, że natura takiego pokroju, jak Masaryka, nie jest stworzoną do kompromisów, jakich wymaga polityczna walka dnia. Chłodna natura Kramarza odpycha go, Masaryk, który potępia politykę gwałtu w epoce Badeniego, staje się osamotnionym z swą drobną partyą »realistów«, która według własnych słów Masaryka nie jest właściwie partyą, lecz sektą. Jest on jedynym politykiem, który w okresie psychozy mordu rytualnego przeciwstawia się fali antysemityzmu. By módz mówić, musi socyalnych-demokratów prosić o gościnność, a gdy ogłasza broszurę, natychmiast zarzucają mu, że uczynił to za żydowskie pieniądze, jemu, który mienie swej żony, Amerykanki, włożył w książki, obrazy i pismo swej partyi.

Wkrótce jednak odzyskuje wpływ. Młodzież właśnie była tą, która mu wierność przysięgła, i która dostawszy się do urzędów i osiągnąwszy powne stanowiska, działa wszędzie w jego duchu. Byli uczniowie dają mu możność wglądnięcia w akta tajnego archiwum serbskiego, gdy podczas procesu Friedjunga uwagę swą skierował na problem południowo-słowiański. W swoim rodzinnym okręgu zostaje wybrany posłem do parlamentu. Później odsłania wojna, iż jest on jedyną reprezentatywną postacią w narodzie czeskim. Z roztargnię tego profesora zrodził się niestrudzony organizator, towarzysz Wilsona, dla którego już w drugim roku wojny bije serce narodu, który go ongiś wyśmiewał, kpił i drwił z niego. A naród z tęsknotą podchwytuje każdą wieść o nim, mimo że cenzura trwożliwie niszczy ślady jego działalności zagranicą. Masaryk, który mimo swych 66 lat walczy za swój naród już to w Paryżu, już to we wschodniej Syberyi, jużto w Waszyngtonie lub Londynie, dziś bezsprzecznie uchodzi za wodza swego narodu, a słowo jego zaważy również w radzie narodów.

Masaryk jest fascynującą osobistością. Jego wystąpienie i mowa odznaczają się niezwykłą prostotą i spokojem, ale też i pewnością siebie, która wskazuje, że w każdem jego zdaniu koncentruje się wielutygodniowe przemyśliwanie. Wpływ jego jako profesora uniwersytetu na młodzież był wprost nieopisany, a nie dał się złamać ani agitacyą ani manifestacyami arcybiskupa. Nieliczni Żydzi, którzy studyowali na uniwersytecie czeskim, należeli zawsze do orszaku jego najwierniejszych. Że Masaryk nie jest upartym doktrynerem i daje się pouczyć, świadczy o tem jego stanowisko wobec syonizmu, wobec którego zachowywał się początkowo negatywnie.

Odznacza się przysłowiową skromnością, a jeśli niekiedy wydaje się inaczej, to z pewnością coś się pod tem ukrywa. Gdy niedawno powiedział, że widzi swoje najważniejsze zadanie w uporządkowaniu stosunków wschodnio-europejskich i odrestaurowaniu Rosyi, uważali to niektórzy za brak skromności. Zapomnieli jednak ci wszyscy, że Masaryk napisał 2-tomowe dzieło o Rosyi, dzieło, jakiego przed nim nikt jeszcze nie napisał o pewnym narodzie. Wniknął on najgłębiej w tajniki sfinksa — duszy rosyjskiej, i należy się spodziewać, że w kwestyi rosyjskiej głos jego mocno zaważy na szali. Jego pojmowanie polityki i nacyi jest tego rodzaju, że Czesi i Żydzi, a nawet i Niemcy z ufnością wyczekują jego rządów. Będzie on takim samym przeciwnikiem polityki gwałtu i ucisku, jakim był dotychczas, przystąpi do spełnienia swych zadań z tym samym spokojem, trzeźwością i sprawiedliwością, jak to czynił zawsze dotychczas. Będzie on może tem dla Europy wschodniej, czem się stać może Wilson dla Europy zachodniej.

K. B.

Orędzie Masaryka o syoniźmie.

Jak już donieśliśmy, wystosował prezydent Masaryk na list powitalny amerykańskiej organizacyi syońskiej do tejże orędzie, w którem omówił swój stosunek do żydostwa, a do syonizmu w szczególności. Poniżej podajemy dosłowne tłumaczenie tekstu tego orędzia na podstawie »American Jewish Chronicle« z 11. października b. r.:

»W imieniu Rady Narodowej i — do czego jestem upoważnionym — w imieniu naszego całego narodu dziękuję Panom jaknajserdeczniej za Wasze życzliwe i wielkoduszne uznanie naszej narodowej polityki i działalności naszych wojsk, które walczyły w Rosyi, Francyi i we Włoszech.

Nasze przyszłe państwo przedstawiamy sobie w ten sposób, że obejmie ono cały kompleks w obrębie danych historycznych granic; oznacza to, że będzie miało kilka narodowych mniejszości. Zmieszanie narodowości, żyjących w Czechach i Słowaczyźnie, jest tak silne, że rzeczywiste odgraniczenie terytoryalne jest niemożliwem, gdyż nie możemy sobie na to pozwolić, abyśmy stracili tysiące i więcej członków naszego narodu a nie chcemy też uciskać mniejszości innych narodów. Nie pozostaje więc innego jak sprawiedliwe uporządkowanie (arrangement) — udzielenie mniejszościom równych praw w życiu publicznem i w szkołach — a to był zawsze nasz narodowy program i propozycya (offer) wobec Niemców.

Jako rzeczywistość faktu (as a matter of fact) odnosi się ten sam program również do mniejszości żydowskiej. Żydzi zażywać będą tego samego równo-uprawnienia co wszyscy inni obywatele naszego państwa. Ponadto muszę podnieść, że usuniemy niemoralny i tyrański austryacki system kościoła państwowego, który to system tak religii jak i kościoła nadużył do politycznych celów.

Co się tyczy ruchu syońskiego, to mogę jedynie wyrazić moją sympatyę dla tegoż i dla ruchu narodowego w żydostwie w ogólności, gdyż ruch ten posiada wielką moralną wartość (of great moral value.) Śledziłem ruch syoński i narodowo-żydowski w Europie i w naszym kraju, i wiem że, nie jest to ruch polityczno-szowinistyczny, lecz moralnego odrodzenia Waszego narodu (not a movement of political chauvinism, but of moral regeneration of your nation).

Moi Panowie! Byliście tak życzliwi i wspomnieliście o moim osobistym udziale około naszych narodowych usiłowań. Mogę Was zapewnić, że staram się mojemi najlepszemi siłami wykonać to, co uważam za słuszne i sprawiedliwe nie tylko dla mego własnego narodu, lecz także dla wszystkich narodów. Pan Wilson, którego roztropną umiejętność rządzenia należycie uznajemy, powiedział, że Ameryka walczy celem oswobodzenia ludzkości. — Jestem pewny, że zgadzacie się z naszem pojmowaniem nacyonalizmu, (in our conception of nationalism), jako najskuteczniejszego środka prawdziwej swobody i ogólnego zbratania. Tylko wolne narody mogą tworzyć wolną ludzkość«.

Masaryk w drodze do Pragi.

Praga, 19. grudnia. Cz. B. P. Według depeszy nadeszłej z Budapesztu do ministra obrony narodowej Klofaca, prezydent Masaryk przybędzie do Pragi jutro o godz. 1szej w południe.

Jazda Masaryka do Pragi.

Berno, 19. grudnia. Tel. wł. Na zaproszenie Masaryka jedzie z nim do Pragi komendant legionu czeskiego we Włoszech, generał Piccione. Towarzyszą im dwie kompanie wojsk czeskich.

Pogromy Żydów w Rumunii.

Berlin, 19. grudnia. Tel. wł. „Vorwaerts" donosi z Krakau pod d. 16. grudnia: W drodze przez Węgry nadeszły tu wiadomości, że w Rumunii i Besarabii były wielkie pogromy żydowskie, w których główny udział brali żołnierze rumuńscy. Także w niektórych miejscowościach Bukowiny została ludność żydowska i niemiecka przez Rumunów napadnięta. Splądrowano sklepy niemieckie i żydowskie.

(Potwierdzenia tej wiadomości dotychczas niema. Jak się dowiadujemy z listów prywatnych, panuje w Bukowinie spokój a ludność żydowska względnie jej reprezentanci zostali zaproszeni do brania udziału w rządzie rumuńskim, czemu jednakowoż odmówili, chcąc aż do ostatecznego ułożenia się sytuacyi zachować ścisłą neutralność. — Red.)

Żydzi w Tarybie litewskiej.

Budapeszt, 19. grudnia. — Tel. wł. — »Allg. Jüd. Zeitung« donosi z Wilna, że do litewskiej Taryby wstąpili jako reprezentanci Żydów: przywódca syonistów adwokat Rosenbaum, ponadto Wigocki i Rachmilewicz. Adwokat Rosenbaum wstąpił do Ministerstwa spraw zewnętrznych jako podsekretarz stanu, Rachmilewicz objął to samo stanowisko w ministerstwie dla handlu i przemysłu. Wigocki został ministrem dla spraw żydowskich.

Konflikt między Włochami i połud. Słowianami.

Naprężenie między Francyą a Włochami.

Tryest, 19. grudnia. BK. Doniesienie lubiańskiego biura kor. — Medyolańska „Perseweranca" donosi z Rzymu o naprężonych stosunkach, jakie nastały między Włochami a Francyą, szczególnie na Adryatyku. Na Adryatyku krzyżuje kilka francuskich okrętów których zadaniem jest podburzenie Jugosłowian przeciw Włochom. Można przytoczyć wiele tego rodzaju wypadków. Należałoby bez zwłoki wypowiedzieć szczere słowo, aby zapobiedz zajściom, kt re mogą mieć złe następstwa. Niechaj nasi francuscy przyjaciele pozostawią nam uporządkowanie naszych stosunków na Adryatyku i niechaj się wstrzymają od wszelkiego mieszania się podobnie, jak my się też nie mieszamy do kwestyi Alzacyi i Lotaryngii.

Berno, 19. grudnia. BK. „Giornale d'Italia" określa obecność krzyżowników francuskich na Adryatyku jako niepożądaną. ich zadanie zdaje się polegać na tem, aby rozjątrzyć południowych Słowian przeciw Włochom. Można przytoczyć mnóstwo przykładów tadego mieszania się w sprawy włoskie. Jeżeli te wypadki, prowokujące żołnierzy włoskich, dalej trwać będą a Francuzi w dalszym ciągu zaogniać będą w najbezczelniejszej formie nastrój nieprzyjazny Włochom, wtedy mogliby oficerowie włoscy stracić cierpliwość.

Zachłanność Włoch.

Berno, 19. grudnia. — B. K. — »Gazette de Lausanne« umieszcza pod tytułem »Podział zdobyczy« artykuł, w którym stanowczo występuje przeciw imperyalizmowi Włoch, które podobnie jak wszystkie mocarstwa koalicyjne przy każdej sposobności wołali w świat, że w walczą o sprawiedliwość i prawo samostanowienie, lecz teraz się nie zadowalają reklamowaniem włoskich obszarów dla Włoch, ale wyciągają ręce za zdobyczą, która obejmuje kraje byłej monarchii austryacko-węgierskiej i Turcyi.

Clemenceau o pretensyach włoskich.

Berno szw., 19. grudnia. Tel. wł. Prezydentministrów Clemenceau powiedział w interwiewie z socyalistycznym posłem włoskim:

Pretensye włoskie do Trydentu i Tryestu są takie same jak francuskie do Metzu i Strassburga. Włochy mogą być pewne, że Francya nigdy ich nie opuści. Pretensye francuskie na Adryatyku, o ile są umiarkowane i nie kolidują z prawami południowych Słowian, będą poparte przez Francyę i innych sprzymierzeńców. Włochy zrobią dobrze, jeżeli przyjaźń z Jugosłowianami będą wyżej cenity, niż wszelkie rozszerzenia terenu nad wybrzeżem wschodniem Adryatyku, gdyż w przeciwnym razie mógłby tam powstać irredentyzm, który zaszkodziłby nietylko Włochom, ale i całej Europie. Dlatego też ugoda interesów musi wyprzedzić dążenie do nieograniczonego terytoryalnego powiększenia się.

Tryest portem międzynarodowym.

Berlin, 19. grudnia. BK. Do „Vossische Ztg." donoszą ze Szwajcaryi, że Ameryka, Anglia i Francya postanowiły z powodu rywalizacyi Włochów z poł. Słowianami, ogłosić Tryest portem międzynarodowym z angielskim gubernatorem.

Ugoda jugosławiańsko-niem.-austryacka.

Grac, 19. grudnia BK. Rokowania gospodarcze, jakie się toczyły przed kilku dniami między państwem niem.-austryackiem i jugosłowiańskiem a które z powodu różnicy zdań nie doszły do skutku, podjęto ponownie w bieżącym tygodniu. Obecnie doprowadziły one do zupełnego porozumienia. Ratyfikowanie układu przez oba rządy nastąpi w najbliższych dniach.

Wilson o przyjęciu w Paryżu.

Paryż, 19. grudnia. BK. Agencya Havasa. Na przyjęciu urządzonem w dniu wczorajszym dla przedstawicieli prasy amerykańskiej, zapowiedział prezydent Wilson, że delegacya amerykańskiej komisyi dla rokowań pokojowych będzie codziennie przyjmowała przedstawicieli prasy. — Zapytamy o swoje wrażenia z Paryża, o- Zapytany o swoje wrażenia z Paryża, o- mu zgotowano, było wspaniałe. »Jestem zachwycony — oświadczył Wilson — gdyż w spojrzeniach paryskich mieszkańców odczytałem to samo uczucie, jakie żywię dla nich. Byłem tem silniej wzruszony, że chodzi tu o coś wznioślejszego, aniżeli o odruch serdeczności radującego się narodu. Tylko raz w życiu można przejąć się tak wzniosłemi uczuciami.

Dania do Wilsona.

Kopenhaga, 19. grudnia. BK. Obie izby duńskiej rady państwa uchwaliły wysłać do prez. Wilsona następujący telegram:

Duńska rada państwa wita panią najserdeczniej w Europie, jako wielkiego szermierza prawa samostanowienia narodów i związku narodów. Spodziewamy się, że uda się Panu przeprowadzić swe szlachetne cele — stworzyć równe prawo dla małych i wielkich narodów a przez to podstawę sprawiedliwego, trwałego pokoju.

Konferencya Wilsona z Romanonosem.

Madryd, 19. grudnia. BK. Agencya Havasa. Według urzędowego ogłoszenia prezydent Wilson odmówił zaproszeniu hiszpańskiego rządu, wyraził atoli życzenie spotkania z Romanonesem w celu odbycia z nim konferencyi. Romanones odjechał wczoraj wieczorem do Paryża, gdzie odbędzie konferencyę z przedstawicielami angielskiego, włoskiego i francuskiego rządu.

Wilson nie jedzie do Belgii.

Berno, 19. grudnia. Tel. wł. Podróż Wilsona do spustoszonych obszarów Belgii i Francyi została nagle bez podania przyczyn zaniechaną. Wilson uda się tylko na święta Bożego Narodzenia do obszarów, zajętych przez wojska amerykańskie. Prasa paryska nie tai swego rozczarowania z powodu tego postanowienia prezydenta.

Anatol France do Wilsona

Paryż, 18. grudnia. Tel. Comp. Anatole France wita w »Humanite« na naczelnem miejscu prezydenta Wilsona następującemi słowy:

Do prezydenta Wilsona, który wstąpił w tę wojnę, ażeby zabezpieczyć przyszłość narodu, a nie przyszłość przemysłowców i finansistów, którzy we wszystkich krajach ogromne zyski ciągnęli z wojny, aby na ruinach kapitalistycznej i militarystycznej Europy stworzyć Europę pracy i pokoju! Witamy szefa Stanów Zjednoczonych, który jedyny w ogniu walki nie odwrócił się ani na chwilę od wzniosłego celu sprawiedliwości, a który całemu światu chce użyczyć wzniosłości swej mądrości, która jedynie może zabezpieczyć prawdziwe dobra i bogactwa ludów. Cały świat zna 14 punktów, które Wilson uważa za konieczne dla zapewnienia trwałego pokoju i tylko sprawiedliwy pokój może być trwały. Pierwszy z tych 14 punktów jest podstawowym i możemy go tylko w tym uroczystym dniu polecić jeszcze raz rozwadze wszystkich narodów. Tyczy się on publikacyi układów dyplomatycznych. Tylko dzięki tajności dyplomacyi zostały zawsze wojny przygotowane. Łączymy nasze życzenia dla związku narodów, którego pierwsze węzły za cenę olbrzymich starań całego świata są jeszcze słabo związane socyalizmem i międzynarodowym proletaryatem. Witamy Wilsona nietylko jako prezydenta wielkie republiki lecz jako obywatela świata!

Koalicya obsadzi Portugalię.

Berlin, 19. grudnia. — Tel. wł. — Z Berna donoszą, że zanosi się na obsadzenie całej Portugalii przez wojska koalicyi. Powodem jest wzrastająca w kraju anarchia.

Z kongresu rad R. i Z. w Niemczech.

Berlin, 19. grudnia. BK. Na dzisiejszem posiedzeniu przeprowadzono dyskusyę w sprawie zgromadzenia narodowego. Ref. Cohen podnosi w swych wywodach, że Niemcy pod względem militarnym są bezbronne. Jeżeli porządku nie będzie, koalicya nie da ani cetnara zboża. Należy się strzedz, by rewolucyi nie zdegradować do zwykłego ruchu zarobkowego. Rady R. i Z. nie przedstawiają woli całego narodu. Bez Austryi nie można sobie przedstawić Niemiec. Na rewolucyę w któremkolwiek z państw koalicyi niema co liczyć. Rady R. i Z. muszą ustąpić miejsca zgromadzeniu narodowemu. W interesie państwa prosi mowca o uchwalenie wniosku swego: Wybory do niem. zgromadzenia narodowego odbędą się 19. stycznia 1919.

Kontr-referent Dannig oświadcza, że zgromadzenie narodowe jest wyrokiem śmierci dla systemu rad. System ten należy udoskonalić. Starą biurokracyę należy jak najszybciej usunąć.

Berlin, 18. grudnia. BK. Obrady konferencyi Rad robotników i żołnierzy Rzeszy zostały wczoraj popołudniu o godzinie 4 minut 35 na nowo podjęte. Przedewszystkiem głosowano nad przedłożonymi wnioskami. Przyjęty został wniosek rozbrojenia przeciwrewolucyonistów, przeniesienia prawodawczej władzy wykonawczej na Radę komisarzy ludowych aż do zwołania Zgromadzenia Narodowego, kontroli nad gabinetem Rzeszy i Prus, obsadzenia i usunięcia urzędów Rzeszy i krajów przez komisarzy ludowych i wysłuchania Rady centralnej przy powoływaniu ministrów fachowych. Przyjęto następnie wniosek, że radzie wykonawczej ma zostać przedłożony rachunek Kasowy Rad robotników i żołnierzy. Następują obrady nad wnioskami żołnierzy. Komisarz ludowy Haase referuje krótko o rokowaniach z żołnierzami.

Niem. pułki gwardyi za usunięciem stałej armii.

Berlin, 19. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu Rzeszy rad robotniczo-żołnierskich przyjęto wniosek oddziału gwardyi w następującej zmienionej formie:

Naczelną komendę nad wojskiem i marynarką sprawują pełnomocnicy ludowi pod kontrolą rady wykonawczej. Jako symbol zniszczenia militaryzmu znosi się wszelkie oznaki rang i zabrania noszenia broni poza służbą. Za zachowanie dyscypliny odpowiadają rady żołnierskie. Znosi się wszystkie ordery, odznaki honorowe i tytuły szlacheckie, żołnierze wybierają sami swoich dowódców. Dawni oficerowie którzy cieszyli się zaufaniem większości swych oddziałów, mogą znowu być wybrani jako komendanci. Oficerowie i urzędnicy zatrudnieni w administracyi wojskowej mogą w interesie demobilizacyi pozostać na swych stanowiskach, o ile oświadczą, że nie podejmą niczego przeciw rewolucyi. Usunięcie armii stałej i utworzenie milicyi ludowej należy przyspieszyć.

Biedne arcyksiężne!

„Zapomogi" dla żon »bohaterskich« dowódców.

Wiedeń, 19. grudnia. — B. K. — Na wielokrotne zapytania komunikuje Urząd państwowy dla spraw wojskowych: żony członków domu cesarskiego pobierały w czasie służby wojskowej swych mężów miesięczne zapomogi na utrzymanie i kwaterne zasiłki na mieszkanie. W myśl postanowień przepisów należytościowych dla żon oficerów wypłacono: arc. Zycie tytułem zasiłku na mieszkanie i zapomogi (adres mieszkania Burg względ. Schönbrunn!) 15.505 K 56 h. arc. Auguście, żonie arc. Józefa 73.943 K. arc. Izabelli, żonie arc. Fryderyka 30.837 K. arc. Blance, żonie arc. Leopolda Salvatora 3734 K. arc. Maryi Krystynie, żonie arc. Piotra Ferdynanda 12.692 K. arc. Maryi Annie, żonie księcia Alojzego Parmy (który w r. 1918 otrzymał także wsparcie za 6 dzieci) 17.030 K 17 h. Gaże, dodatki polowe itp. ich mężów nie są zawarte w tych kwotach.

Dymisya szefa sztabu generalnego armii polskiej nie przyjęta

Warszawa, 18. grudnia. — Tel. wł. — Szef sztabu generalnego armii polskiej gen. dyw. Szeptycki wniósł dymisyę z powodu napastliwego artykułu, jaki się pojawił pod adresem jego osoby w »Gazecie Warszawskiej«. Naczelnik Państwa dymisyi gen. Szeptyckiego nie przyjął. (Zarzuty »Gazety Warszawskiej« wynikły z okoliczności, że gen. Szeptycki, jest bratem grecko-katolickiego metropolity hr. Szeptyckiego, znanego z przekonań ukraińskich. Przyp. Red.)

Niemcy nie przepuścili delegatów polskich do Gdańska.

Warszawa, 19. grudnia. — PAT. — Władzę wojskowe otrzymały wczoraj wiadomość telegraficzną, że jadący na spotkanie generała Hallera podpułkownik Fabrycy, major Mackiewicz i por. Rzędzielski, zostali zatrzymani przez niemieckie władze wojskowe i polityczne w Toruniu. Nie pozwolono im na dalszą podróż do Gdańska. Wobec tego członkowie delegacyi wrócili do Warszawy.

Dzienniki donoszą, że kancelarya cywilna komendanta Piłsudskiego do wczoraj nie otrzymała wiadomości o lądowaniu wojsk Hallera w Gdańsku.

Konferencye prof. Grabskiego.

Warszawa, 19. grudnia. **PAT.** »Kuryer Warszawski« donosi: Wczoraj o godz. 2-giej w południe delegat komitetu narodowego w Paryżu prof. Grabski przedstawił komendantowi Piłsudskiemu wyniki swoich rokowań dotychczasowych. W tej sprawie prof. Grabski w dalszym ciągu będzie konferował z komendantem Piłsudskim.

Warszawa, 19. grudnia. **PAT.** Po ukończeniu wczorajszego posiedzenia ministrów odbyły się wieczorem narady polityczne, w których uczestniczył oprócz komendanta Piłsudskiego prof. Dr. Grabski i minister spraw zagranicznych, Wasilewski. Jak się dowiaduje »Kuryer Warszawski«, przedmiotem narad była sprawa stosunku państwa polskiego do koalicyi. W związku z tem miała zapaść konkretna decyzya.

Wyjazd Piłsudskiego do Krakowa.

Warszawa, 19. grudnia. PAT. Dzisiaj wieczorem ma komendant Piłsudski wyjechać do Krakowa.

Zapowiedź nowych, szczegółów pogromów lwowskich.

Warszawa, 19. grudnia. PAT. Urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych pp. Leon Chrzanowski, i Józef Wasserzug, delegowani do Lwowa celem zebrania relacyi o przebiegu wydarzeń w ubiegłym miesiącu, nadesłali do Warszawy wiadomość, że odbyli już szereg konferencyi z władzami wojskowemi i cywilnemi polskiemi. Po ustaleniu następnie po tych konferencyach programu swej działalność, delegaci odbyli narady z miejscowymi działaczami żydowskimi. Szczegółowe sprawozdanie o swej działalności przedstawią delegaci dopiero po powrocie do Warszawy. Na razie można zaznaczyć, że konferencye delegatów warszawskich odkryły wiele niezmiernie ciekawych szczegółów, które sprawę wydarzeń lwowskich w odmiennem niż dotychczas stawiają świetle.

Skandaliczna afera we Wiedniu.

Wiedeń, 19. grudnia. — »Telegraf« donosi, że policya wiedeńska urządziła wczoraj obławę na wiedeńskie rajfurki. Urządziły one w kilku okręgach miasta tzw. »salony miłości«, zwabiały tam chórzystki, kontorzystki i urządzały prawdziwe orgie i bachanalie. W tych tajnych lokalach odbywały się dzikie pijatyki szampańskie i (orgie sadystyczne). Noc spędzona w takim lokalu kosztowała kilkanaście tysięcy koron. Dotąd aresztowano niejaką baronową (!) Hohenberg, następnie Clarisse v. Schön i p. Huber. Większa część salonów znajdywała się w trzeciem i szóstym okręgu. U bar. Hohenberg znaleziono spis dziewcząt, które zjawiały się w salonie i ich adresy. Na podstawie tych adresów wyszukano owe dziewczęta i w czasie przesłuchania w policyi dowiedziano się i innych salonach.

Komisya warszawska o pogromie lwowskim.

Krakowski korespondent żydowskiej »Wiener Morgenzeitung« miał wywiad z członkiem komisyi śledczej w sprawie pogromu, która była we Lwowie. O wywiadzie tym korespondent pisze:

W sobotę 14. b. m. warszawska komisya śledcza w sprawie pogromu, wracając ze Lwowa do Warszawy, zatrzymała się w Krakowie. O działalności komisyi udało mi się dowiedzieć, co następuje:

Komisya składa się z 3 członków. Przewodniczy jej redaktor Chrzanowski, postępowy demokrata polski. Pozostałymi jej członkami są dwaj Żydzi, pp. Wasercug i Szacki. Komisya bawiła we Lwowie 7 dni i zetknęła się tam z różnemi sferami żydowskiemi i polskiemi. Komisya zebrała bardzo dużo materyału, który wszechstronnie oświetla smutne zajścia lwowskie.

Według szczegółowego spisu lwowskiej »Chewry Kadiszy« pochowano już 460 ofiar pogromowych. Spalonych domów jest 54, bezdomnych przeszło 3000.

Dowiaduję się, że warszawski rząd jest bezwzględnie zdecydowany, przeprowadzić śledztwo jaknajszczegółowiej, a winnyc jaknajsurowiej ukarać.

Do dzisiejszego dnia zaaresztowano przeszło 1600 osób, między nimi kilku wyższych oficerów. Również kilku Żydów zaaresztowano, tych ostatnich jednak tylko dlatego, ponieważ odkupowali zrabowane rzeczy.

Kłamstwem jest szerzona przez gazety wiadomość, jakoby pomiędzy aresztowanymi było 60 proc. Rusinów, 30. proc. Polaków i 10 proc. Żydów. Wszyscy aresztowani są Polakami a, tylko bardzo mała część Rusinów.

— Czy prawdą jest, że domy oblano naftą i benzyną i podpalono?

— Niestety, tak było.

— Czy odpowiadają prawdzie opisy gazet żydowskich?

— Po większej części tak. Są jednak i przesady.

— Gdzie się znajduje brygadyer Roja? (Ten, który na czele swych żołnierzy wkroczył d. 22. listopada do Lwowa).

— Brygadyer Roja znajduje się w zakładzie dla obłąkanych, niedaleko Krakowa.

— Jakto, czy zapadł na chorobę umysłową?

Bez odpowiedzi.

— Czy Roja nie jest winnym pogromu?

— Pogrom można było w pierwszej chwili zgnieść, gdyby tylko chciano.

— Czy przybyła lub jeszcze przybędzie zagraniczna komisya celem zbadania sprawy?

— Na razie jeszcze nic. Rząd warszawski zwrócił się do koalicyi, aby ta przysłała komisyę, dotychczas jednak nie otrzymał odpowiedzi. Profesor Grabski jednak, który przybył z Paryża do Polski z pewną misyą polityczną, oświadczył, że pogrom lwowski wywarł na sferach rządowych w Paryżu i Londynie bardzo przykre wrażenie i bardzo szkodził Polsce.

Żydowska akcya szkolna we Lwowie.

Żydowska »Wiener Morgenzeitung« pisze: Znany przywódca poale-syonistyczny Zalman H e r z, który przyjechał ze Lwowa, udzielił naszemu współpracownikowi następujących informacyi: 7000 dzieci żydowskich ze szkół ludowych, rzemieślniczych i średnich, jak również żydowska młodzież akademicka nie uczęszcza od czasu pogromów do szkół, ponieważ nastrój pogromowy, panujący u młodzieży polskiej musiałby doprowadzić do bójek.

4000 uczniów ze szkół średnich, rzemieślniczych i wyższych uczelni wybrało Radę Studencką, która zwołała szereg zebrań, na których uchwalono, by ucząca się młodzież żydowska we Lwowie wstrzymała się 30 dni od uczęszczania do szkół na znak żałoby z powodu pogromu.

Nauczyciele i profesorowie żydowscy którzy dotychczas trzymali się zdala od wszelkiej pracy politycznej, solidaryzują się obecnie z tendencyami młodzieży żydowskiej i zwołali w dniu 7. bm. razem z Radą Studencką wielkie zebranie celem wszczęcia jednolitej akcyi w kierunku założenia sieci szkół żydowskich. Na zebraniu tem, w którem brali udział przedstawiciele wszystkich żydowskich partyi narodowych, wybrano Komisyę szkolną, która będzie prowadziła rokowania z polską Radą szkolną. W skład Komisyi weszli pp.: dr. Aszkenaze, dr. Parnes, dr. Feikuber, dr. Reich, Z. Herc, I. Gesund, prof. Schorr i prof. Allerhand.

Przyczynek do legendy o strzelaniu z okien.

»Wiener Morgenzeitung« otrzymuje następujący list od p-ny Heni Spitz ze Lwowa: Odnośnie do twierdzeń, że Żydzi strzelali do żołnierzy polskich, chcę Wam donieść, co następuje: Byłam we Lwowie przez cały czas walk polsko-ukraińskich i pogromu. Pewnego razu przybyło do właściciela realności, w której mieszkam, p. Dawdia Raucha na ul. Grodeckiej kilku polskich legionistów i zaczęli strzelać z okien jego mieszkania na ulicę, niby na Rusinów. Protest gospodarza nie pomógł. Po upływie kilku godzin przybyli inni legioniści polscy i spisali protokół, obwiniając p. Raucha o to, że z jego mieszkania strzelano na Polaków. Przeprowadzono również u niego szczegółową rewizyę mieszkaniową.

List otwarty

Radnego Leona Berensona do Obywatela Prezydenta Ministrów.

P. Berenson jest znanym asyotlatorem warszawskim.

Pisma z dnia 26. Listopada podały do wiadomości publicznej przebieg rozmowy Obywatela Prezydenta z deputacyą, która zjechała do stolicy w sprawie zajść kieleckich. W toku konferencyi miał oświadczyć Obywatel, że »przy najbliższym pogromie wystąpi z odpowiednią enuncyacyą«. Ponure były to słowa, tchnęły złowrogą przepowiednią...

Więc tylko fakt dokonany, pogrom życia i mienia, tylko skalanie najświętszych uczuć miało zmusić kierownika rządu do przemówienia...

Należało milczeć i cierpliwie czekać...

A tymczasem smutne objawy, których świadkami byliśmy w pierwszych dniach uzyskanej Wolności nie tylko że nie ustały, przeciwnie, potęgowały się i nabierały wyraźnych cech groźnego wystąpienia pewnej części społeczeństwa przeciw Żydom

Podnosząca głowę reakcya, przy zupełnej obojętności pozostałych stronnictw, pomna przykazań i nauk swych chwilowo nieobecnych przywódców, czyni wszystko, by zatruć duszę szerokich mas, nauczyć je nienawidzić, by rozpalić w nich najgorsze namiętności i najniebezpieczniejsze instynkta. Z występną planowością usiłują wsteczne stronnictwa, partye, kluby i instytucye wszelkiego typu, prasa i jednostki przerzucić ciężar przełomowej chwili, wszystkie bóle i męki jej urzeczywistnienia na ludność żydowską, jako zawsze i wszędzie odpowiedzialną za grzechy »całego społeczeństwa«. Zamyka się świadomie oczy na to, że Żydzi stanowią znikomą część w porównaniu z pozostałą ludnością, która przecież żyje, działa i również grzeszy... że okropności nieludzkiej wojny, — nadmierne zyski, lichwa żywnościowa, spekulacya itd. mają swoją praprzyczynę w nieokiełznanym apetycie obszarnika... że wysoki procent udziału Żydów w handlu tłómaczy się przedewszystkiem planowem niedopuszczaniem ich do państwowych lub społecznych warsztatów pracy... Wszystko to jednak idzie w niepamięć, gdyż zależy reakcyi, by odwrócić gniew ludu od siebie, swoich przywilejów, a skierować po linii najmniejszego oporu, na ludność żydowską...

Hasła bojkotu, zainicyowane ongi przez narodową demokracyę, odżyły i są stosowane przez większość do wszystkich przejawów życia ekonomiczno-społecznego. Usiłuje się zamknąć dostęp do szkół, do wojska, do handlu, przemysłu, do życia państwowego. Usiłuje się otoczyć ludność żydowską murem, by za nim powoli wygasła lub w rozpaczy uciekła. W ten sposób czynione są próby urzeczywistnienia Credo Dmowskiego i jego wyznawców przygotowuje się grunt do dalszej akcyi, którą po swoim powrocie pokieruje sam Dmowski. Nie gardzi się żadną bronią: fałsze, kłamstwa i potwarze dają możność ujawnienia na łamach pism, na murach, na mównicach wiecowych wszystkiego, co czyni zadość najniższym apetytom ulicy...

Zbrodniczą ręką reakcyi rzucono hasło walki Żydów z państwem polskim, oskarżono o świadome działanie na szkodę Polski, otumaniono tłum, mówiąc, że ludność żydowska czyha na zgubę Polski. Wyzyskano udział jednostek pochodzenia żydowskiego w rosyjskiej rewolucyi społecznej, by utożsamić na naszych ziemiach ludność żydowską z bolszewizmem. Wskazuje się na nią, jako na zbliżający się ku Polsce bolszewizm i krzyczy się, że jedyny ratunek — to wytępienie Żydów.

Tym ohydnym nastrojom ulicy świadomie nadano piętno głosu urzędowego gdyż w historycznym już dzisiaj komunikacie P. A. T. stanęło Ministerstwo Spraw Zewnętrznych na takim samym punkcie widzenia

Wbrew żądaniu »Robotnika«, by przeprowadzono śledztwo o pochodzeniu tego komunikatu »całą swoją treścią i formą naśladującego pogromowe odezwy reakcyi«. Min. Spraw Zewnętrznych nie odpowiedziało na zarzuty, przyjmując całkowitą odpowiedzialność za to publiczne oświadczenie

Czyniąc zadość podszeptom gadzinowej prasy, potraktowano w tym komunikacie bolszewizm jako sprawę żydowską, obciążono ludność żydowską za wszystko, co przyniosą z sobą przemiany społeczne. Kierownictwo Spraw Zewnętrznych zajęło stanowisko publicznego oskarżyciela, który postępując według ukrytych myśli bojowego wstecznictwa, skompromitował Rząd i spokój publiczny.

Taki zasiew dał już krwawy plon: Kielce były widownią dzikich scen, przygotowanych wprawną dłonią kierowników akcyi antyżydowskiej z pierwszego okresu wojny. Lecz nie mówmy o Kielcach, gdyż pogrom ten wyprzedził rządy Obywatela Prezydenta.

A L w ó w!... Czy to nie za czasów urzędowania Obywatela Prezydenta?... Wyzwolony Lwów, — a w nim setki spalonych Żydów, tysiące pozbawionych zdrowia, dachu i mienia, za nimi zaś miliony Żydów, szalejących z rozpaczy, tracących wiarę... Równocześnie z radością, która opanowała miasto z powodu zwycięstwa, otaczano domy żydowskie, podpalono schody, by uniemożliwić ucieczkę, a do matek, usiłujących wyrzucić dzieci z płonącego domu, strzelano z ulicy...

Podpalono starą bóżnicę, grzebiąc pod nią kilkadziesiąt osób, a w zwęglonych palcach tych Żydów, którzy w ostatniej chwili uciekli pod opiekę Boga, znaleziono strzępy świętych rodałów.... Trwało to cztery dni, cztery wieki... a władza była bezczynną i po dzień dzisiejszy rządzi miastem... Wszystko, co zna przeklęta historya Kiszyniowa, Białegostoku i Siedlec, — wszystko to blednie wobec pogromu za czasów urzędowania Obywatela Prezydenta.

Trzeba zapomnieć o nowych wiekach, trzeba cofnąć się do 13 wieku, do tak zwanych »rotisseurs de Juifs« z 1270 roku, by ustalić analogię ze Lwowem.

On splamił czystość naszej historyi w dziedzinie pogromów... Rozbestwieni ludzie, noszący w swych sercach żądzę krwi, — a w dłoniach ogień niszczycielski, umożliwili nareszcie Obywatelowi Prezydentowi zabranie głosu w sprawie pierwszego pogromu za Jego urzędowania... I oświadczył obywatel, że Rząd nie posiada jeszcze w tej chwili (w dniu 30. Listopada) zupełnie ścisłych danych o przebiegu zajść, stwierdził natomiat, że część ludności żydowskiej występowała solidarnie z ukraińcami z bronią w ręku przeciwko polakom.

Rzuciło się najhaniebniejsze oskarżenie przed otrzymaniem pewnych wiadomości, by już zawczasu odegrać rolę

J. L. PEREC:

Boncie Milczek.

Tu, na doczesnym świecie, śmierć Bonci Milczka nie wywarła żadnego wrażenia! Spytajcie kogo pod największą groźbą: k t o z a c z był Boncia, j a k żył, n a c o zmarł! Czy serce w nim pękło, czy siły go opuściły, czy krzyże sobie złamał pod wielkim ciężarem... Któż wie? Może zaś zmarł z głodu!

Niech padnie koń tramwajowy, więcej się ludzie zainteresują. Gazety rozpiszą się, ludzie biegliby setkami, by trupa obejrzeć; oglądać nawet miejsce, gdzie wydarzyła się katastrofa...

Jednakże koń tramwajowy nie dożyłby tego zaszczytu, gdyby było tyle koni, co ludzi — tysiąc milionów!

Boncie cicho żył; cicho zmarł: jak cień przeszedł przez — przez n a s z świat!

Na chrzcinach Bońci nie pito wina, nie dzwoniły kielichy! Na »bar micwa« nie wygłosił nikt hucznego przemówienia.... Żył jako to małe szare ziarenko piasku nad brzegiem morza między milionami równych; a kiedy wiatr podniósł je i przepędził na drugą stronę morza, nikt tego nie zauważył!

Za życia mokre błoto nie zachowało śladu jego nóg; po śmierci — wiatr wywrócił małą deszczułkę na grobie: żona grabarza znalazła ją daleko od grobu i zgotowała nią garczek ziemniaków.... Oto trzy dni po śmierci Bońci, spytajcie grabarza pod największą klątwą, gdzie go położył!

Gdyby Bońcie miał nagrobek, znalazł by go może po stu latach jaki badacz starożytności a imię »Boncie Milczek« zabrzmiałoby jeszcze kiedy w powietrzu d o c z e s n e g o ś w i a t a!

Jak ten cień! Jego podobizna nie została w niczyim mózgu, w niczyjem sercu; ślad po nim nie został!

»Ni dziecięcia, ni bydlęcia«: nędznie żył — nędznie zgasł!

Gdyby nie ludzki zgiełk, usłyszałby może kiedy kto, jak krzyże Bońci trzeszczały pod ciężarem; by świat więcej miał czasu, zauważyłby może kiedy kto, że Bońcie (też człowiek) posiada za życia dwoje zgasłych oczu i straszliwie zapadłe policzki; że nawet kiedy nie miał na plecach żadnego ciężaru, gięła mu się głowa ku ziemi, jakby grobu szukał! Gdyby zaś tak mało było ludzi co koni tramwajowych, zapytałby może kiedy kto: dokąd poszedł Boncie?!

Kiedy Bończię wprowadzono do szpitala, nie opróżnił się jego kącik w suterenach — czekało nań dziesięciu mu równych i zlicytowali między siebie »w mig« ten kącik; kiedy go z łóżka szpitalnego do trupiarni [illegible] dziestu chorych biedaków... Kiedy poszedł z trupiarni — przyniesiono dwudziestu zabitych z pod zawalonego domu — — kto wie, jak długo zamieszka w grobie? Kto wie, ilu już czeka na ten kawałek miejsca.

Cicho się narodził, cicho żył, cicho zmarł i jeszcze ciszej pogrzebion.

— — — — — — — — — —

Ale nie tak było na d r u g i m świecie! T a m zgon Bonci wywarł wielkie wrażenie!

Wielki róg z mesyaszowych czasów grzmiał we wszystkich siedmiu niebiosach: Boncie zasnął! Najwięksi aniołowie o najszerszych skrzydłach fruwali a jeden drugiemu oddawał wieść: Boncie »został wezwany przed Najwyższy Sąd!« W raju wrzawa, radość, zgiełk: »Boncie! Co niemiara Boncie Milczek!!!!«

Młode aniołeczki z brylantowemi oczkami, ze złotemi cyzelowanemi skrzydełkami i srebrnymi pantofelkami biegły radośnie naprzeciwko — Bonci! Poszum skrzydeł, tupot pantofelków i wesoły chichot młodych, świeżych, różanych usteczek, zapełnił wszystkie niebiosa i doszedł aż do tronu Najwyższego i sam Bóg już też wiedział, że nadchodzi Boncie Milczek!

Praojciec Abraham stanął w bramie niebios, wyciągnął prawicę do serdecznego »Szalom alechem!« i słodki uśmiech zajaśniał na jego starem obliczu!

Cóż tak turkocze w niebie?

To dwaj aniołowie wtoczyli do raju szczerozłoty stolec ojcowski na kołach — dla Bonci!

Cóż tak jasno łyskało?

Oto złotą przyniesiono koronę, najdroższymi kamieniami wysadzaną! — Wszystko dla Bonci!

— Jeszcze przed orzeczeniem najwyższego trybunału? — pytają nie bez zazdrości zdziwieni cadikim.

— Eh! — odpowiadają aniołowie to będzie prosta, zwykła formalność! Przeciwko Bonci nawet szatan — oskarżyciel nie znajdzie złego słowa! »Rozprawa« potrwa pięć minut!

Skoro aniołki porwały Boncię w powietrze i zagrały mu piosenki; skoro praojciec Abraham potrząsnął mu dłoń jak staremu towarzyszowi: skoro usłyszał, że jego miejscie w raju gotowe: że na głowę jego czeka korona, że w Najwyższym Trybunale nikt słowem nań nie powstanie — wówczas Boncie, podobnie jak na tym świecie, m i l c z a ł ze strachu! Serce weń zadygotało! Jest pewny, że to albo sen, albo zwykła omyłka!

Do obu już nawykł! Nieraz śniło mu się na tamtym świecie, że zbiera z ziemi pieniądze, całe skarby.... a zerwał się jeszcze większym kapcanem niż był nim

niewinnich baranków... Powtarza się prawie że dosłownie, lecz z całą bezwzględnością, sfabrykowany we Lwowie przez Komendę Miasta, — winowajcę nieszczęść, — komunikat z dnia 23 Listopada.

W zrozumieniu całej odpowiedzialności oświadczam uroczyście, że w chwili redagowania komunikatu Rząd nie posiadał wogóle żadnych informacyj, że wydał go, chcąc »uspokoić« ludność żydowska, zaznaczyć swe »ludowe« stanowisko, że zresztą pogrom lwowski jest dla niego quantité negligeable, ponieważ dotyczy żydów.... Prócz zdawkowych słów o równouprawnieniu, które brzmią strasznie wobec faktu palenia żydów, nie zdobył się Obywatel Prezydent na jeden chociaż by wyraz płynący z głębi duszy.... Urzędowa pogróżka pod adresem mięsa ludzkiego, nadającego się jedynie do palenia, — oto treść pierwszego przemówienia.

Przypominające historyę obrony Jotapaty i Jerozolimy, te fantastyczne opowieści o zlewaniu wrzącym ukropem, o rzucaniu siekierami, świadczą jedynie o usiłowaniach komendy Lwowa otumanienia opinii publicznej, zrzucenia z siebie odpowiedzialności przed Polską i światem..... A Obywatel Prezydent tylko to wyczytał z krwawej pożogi lwowskiej, postarał się oznajmić urbi et orbi, że winien jest spalony żyd....

I nie rozczarował się Obywatel Prezydent...

Całe bez wyjątku społeczeństwo, cała prasa, wszyscy, którzy zwalczają obecny Rząd, oraz wszyscy jego zwolennicy, ta lepsza część społeczeństwa, ci demokraci, radykali, socyaliści — wszyscy ujawnili zdumiewającą solidarność, poparli Obywatela Prezydenta, — bo ani słowem nie odezwali się o zbrodni, której nie znają wieki nowoczesne. Postanowili milczeniem, głuchym, niecnym zabić prawdę by nikt nigdy nie dowiedział się o niej...

Co jest straszniejsze? Lwów — palenie, mordowanie, grabienie — czy cała Polska — zamykająca oczy, zatykająca uszy, kurcząca się, by nie spotkać się z widmem palonych żydów.

Tego porównania dokona przecież Sumienie Polski, a punktem wyjścia będzie dla niego przemówienie Obywatela Prezydenta po pierwszym za jego urzędowania pogromie.

Warszawa, 3. grudnia 1918.

W sprawie reformy kahałów.

Z powodu otwartej dyskusyi w sprawie kahałów na łamach Szan. Dziennika, pozwolę sobie w tej kwestyi przyszłym dyskutantom na jedno tylko zwrócić uwagę:

Dla ustalenia jednolitej platformy dla pracy kahałów — w szczególności co do jednostajnego zreformowania czynnego i biernego prawa wyborczego we wszystkich gminach żydowskich — dla nas Żydów istnieć powinna tylko jedyna, jednolita platforma prawa wyborczego dla gmin żydowskich, jako wyłącznie czysto żydowska, od tysięcy lat już tak zdemokratyzowanego kodeksu biblii, a nie brać za podstawę obce nam »kodeksy napoleońskie« dla zreformowania naszych gmin żydowskich, jak to już w zagajeniu dyskusyi w tej kwestyi p. dr. Hopfen uczynił.

Nasz kodeks biblijny nadaje czynne prawo wyborcze już od 20. roku życia a bierne od 25. roku życia, co odpowiada najdalej nawet idącym wymogom demokratycznym.

Co do kwestyi prawa głosowania kobiet, niech nam znów posłużą nasze pisma że kobieta zawsze brała czynny udział w sprawach narodowych a nawet wojennych.

Simche Seiden,
członek Ż. R. N. w Rzeszowie

Wybory proporcyonalne do Sejmu Ustawodawczego.

System proporcyonalny stanowi skuteczną ochronę mniejszości politycznej lub narodowej przy wyborach. Podczas gdy przy systemie większości, bardzo poważna ilość głosów nie zostaje wogóle uwzględnioną, to przy systemie proporcyonalnym w zasadzie nie ginie żaden głos. A zasada ta najlepiej da się przeprowadzić, skoro się cały obszar wyborczy uważa jako jeden okręg i wszystkie w obrębie tego obszaru (w naszym wypadku) całej Polski oddane głosy zlicza wedle list. Wtedy może każda partya liczyć na pewną ilość mandatów. Z przyczyn jednakowoż technicznych (trudności komunikacyjne, ogromna ilość wyborców, trudność zliczenia wyników itp.) dzieli się cały obszar na okręgi i tem samem nieuchronne są ułamki wyborcze, które zostają nieuwzględnione (można temu zapobiedz przez kompromisy partyi, dozwalające doliczenie tych ułamków, czego jednakowoż nasza ordynacya nie dopuszcza). Zaś im większa ilość mandatów w okręgu, tem mniejsze są te ułamki.

Głosowanie odbywa się podług list. Istnieją przytem dwa systemy: system list związanych i t. zw. wolnych. Nasza ordynacya dopuszcza tylko listy związane. Do pewnego terminu (30 bm. art. 43*) ord.) muszą partye (conajmniej 50 osób) zgłosić swoją listę z tyluż kandydatami, ilu wybiera dany okręg. Listy te zostaną przez komisyę wyborczą opatrzone numerem, lub nazwą partyi, i w odpowiednim terminie (7. stycznia, art. 54 ord.) przez komisyę wyborczą rozesłane wszystkim wyborcom danego okręgu.

Wyborca głosuje w ten sposób, że podkreśla numer listy, lub nazwę partyi, albo też nazwisko kandydata, wymienionego na pierwszem miejscu na liście. — Nie wolno mu żadnego kandydata skreślić ani dopisać z innej listy, ani też zmienić porządku kandydatów wymienionych na liście przez partye lub grupę, zgłaszającą tę listę. Listę tę wkłada następnie do koperty (sporządzonej i sprzedawanej przez komisyę wyborczą), zakleja ją i wrzuca do urny.

*) Termin ten został przedłużony do 11. stycznia.

Obliczanie wyniku głosowania jest na pozór skomplikowane. Ordynacya do sejmu polskiego zastosowuje przytem system belgijski d'Hondta. Najlepiej zailustruje sposób obliczenia przykład następujący:

W okręgu wyborczym Kraków (miasto i powiaty) jest 120.000 wyborców (na podstawie już sporządzonych list). Przypuśćmy dla przykładu, że w rzeczywistości głosować będzie 100.000 wyborców, a list zgłoszonych w tym okręgu będzie sześć. Otóż po oddaniu wszystkich głosów zlicza wpierw komisya, ile głosów padło na każdą listę z osobna. Dajmy na to, że listo I otrzymała 32 tys. głosów, II — 25 tys., III — 17 tys., IV — 13 tys., V — 9 tys., VI — 4 tys., Obliczone teraz sumy dzieli się koleino przez 1, 2, 3, 4 itd. tyle razy, ile jest w okręgu mandatów. W okręgu krakowskim jest mandatów 8, wobec tego dzielimy powyższe sumy przez 1, 2, 3 itd. aż do 8. Uzyskane z tego podziału cyfry grupuje się obok siebie w porządku ich wielkości 8-ma z rzędu cyfra jest tzw. »dzielnikiem wyborczym«. Każdą sumę oddanych na poszczególne listy głosów dzieli się teraz przez ten dzielnik, a otrzymany iloraz (bez ułamków) oznacza liczbę mandatów, przypadających na daną listę.

W naszym przykładzie uwidoczni to następująca tabela (ułamków nie uwzględniamy):

No. Listy	I	II	III	IV	V	VI
Cyfra [illegible] liście	32000	25000	17000	13000	9000	4000
Połowa	16000	12000	8000	6000	4000	2000
Trzecia część	10000	8000	5000	4000	3000	1000
Czwarta część	8000	6000	4000	3000	2000	1000
Piąta część	6000	5000	3000	2000	1000	800
Szósta część	5000	4000	2000	2000	1500	600
Siódma część	4000	3000	2000	1000	1000	500
Ósma część	4000	3000	2000	1000	1000	500

Ugrupowane wedle wielkości cyfry są: 32.000, 25.000, 17.000, 13.000, 12.000, 10.000, 9.000. Ósma z rzędu cyfra 9000 jest dzielnikiem wyborczym. Otrzyma więc:

lista I (32.000 : 9.000) 3 mandaty,
lista II (25.000 : 9.000) 2 mandaty,
lista III (17.000 : 9.000) 1 mandat,
lista IV (13.000 : 9.000) 1 mandat,
lista V (9.000 : 9.000) 1 mandat,
lista VI (4.000 : 9.000) 0 mandatów.

Razem 8 mandatów.

Mandaty przypadają kandydatom w porządku wypisania ich na liście. Pozostali mogą fungować jako zastępcy i to także tylko w porządku, w jakim byli na liście umieszczeni. Jest to ważne ze względu na art. 50 ord. wyb., który pozwala tym samym osobom kandydować w kilku okręgach. Jeśli więc taki kandydat zostanie kilka razy wybrany, oświadczy się, który mandat zatrzymuje, a wszystkie inne zdobyte przezeń mandaty przypadają jego zastępcom, tj. tym, którzy na tej samej liście są umieszczeni w dalszym rzędzie.

Na podstawie instr. do art. 45-go ord wyb. dopuszczony jest związek wyborczy. Dwa stronnictwa prowadzą oddzielnie akcyę wyborczą, ale zgłaszają w odpowiednim terminie, że utworzyły związek, tzn. że przy podziale mandatów tworzą jedną całość. W jaki sposób podział zostaje wtedy przez komisyę uskuteczniony wskazuje przykład dodany do instrukcyi wyborczej (zob. »N. Dziennik« nr. 157 z 15. grudnia).

Terminy w ordynacyi wyborczej.

Ogłoszona instrukcya do ordynacyi wyborczej interpretuje termin ordynacyi wyborczej nieco inaczej jak ją dotąd rozumiano.

Mianowicie należy odróżnić dzień zarządzenia wyborów, od dnia ich ogłoszenia. Dniem ogłoszenia wyborów jest dzień, w którym główna komisya wyborcza danego okręgu (naprz. krakowskiego) podaje do wiadomości publicznej we wszystkich gminach datę wyborów, liczbę posłów, godzinę głosowania itd. Wskutek tego termin sporządzenia list wyborczych został przesunięty na początek stycznia. Główne komisye wyborcze muszą ogłosić wybory najpóźniej dnia 9. stycznia (jeżeli więc ogłoszono wybory 19 grudnia to zestawienie wyborców musi nastąpić do 7. stycznia, a zgłoszenia kandydatów do 11. stycznia).

List z Przemyśla.

Przemyśl, 14. grudnia.

W mieście naszem umysły jeszcze się nie uspokoiły. Wpływają na to i stosunki wewnątrz panujące i działania bojowe, które w pobliżu miasta mają miejsce. Od kilku dni huk armat wstrząsa powietrzem; im silniejszy zaś odgłos, tem większa bojaźń i zdenerwowanie opanowuje ludność. Psychologia »strachu« jest tu wszechwładnią władczynią. Wskutek lada jakiejś wieści niepokojącej, kupcy zamykają sklepy, pustoszeją ulice, ustaje ruch. Jeśli ogólny nastrój jest niezbyt wesoły, o ile bardziej deprymującym jest on u Żydów?

Od niedawna jako dziennik wychodząca »Ziemia Przemyska«, organ klerykalno-endecki, a w gruncie rzeczy bezduszne, nizkie pisemko brukowe, wzięło sobie za cel pogłębienie i rozszerzenie przepaści pomiędzy Polakami a Żydami. W każdym niemal numerze zamieszcza choćby kilka słów, z których bije nietylko podła niecność ku Żydom, ale okazuje się wręcz antysemicka tendencya, zdążająca do podjudzania i szczucia na Żydów.

Kilka drobnych autentycznych przykładów: Podając za »N. Reformą« wiadomość o ukonstytuowaniu się rządu syoń

---

wczoraj.... Nieraz podchlebiano mu przez pomyłkę, rzeknięto dobre słowo, pogawędzono i splunięto.....

— Takie już — myślał — moje szczęście!

I boi się oczy podnieść, by sen nie znikł; by się nie zerwał gdzie w jamie między wężami i potworami! Boi się parę z ust puścić, — ruszyć jakimś członkiem — by go nie poznano i rzucono w okropne piekła...

Drży i słucha anielskich komplimentów, nie widzi w koło siebie pląsów, nie odwzajemnia praojcowi Abrahamowi serdecznego »Szalom alechem«, i — podprowadzony przed najwyższy Trybunał — nie rzecze ani »dzień dobry«....

Oniemiał z trwogi!

A strach jego wzmógł się jeszcze bardziej, kiedy bezwiednie ujrzał posadzkę Najwyższego Trybunału! Same alabastry z brylantami! »Na takiej posadzce stoją moje nogi!« — zdrętwiał do cna! »Kto wie, jakiego bogacza, jakiego rabina jakiego cadyka mają na myśli.... Gdy ten przyjdzie — nędznie skończę!«

Z trwogi nie słyszał nawet jak prezes wyraźnie zawołał: »Rozprawa Bońci Milczka!«, i wręczając akta obrońcy, rzekł »Czytaj, a szybko!«

Cała sala kręci się z Boncią, huczy mu w uszach. Wśród zgiełku dolatuje go coraz wyraźniej i jaśniej głos anioła — obrońcy, słodki jak muzyka:

— »Jego imię — słyszy — odpowiadało mu jak smukłemu ciału szata z ręki krawca — artysty«.

— Cóż on mówi? — pyta siebie Boncie, i słyszy jak niecierpliwy głos przerywa i rzecze:

— Tylko bez powiastek!

— Nigdy — zaczyna dalej obrońca — nie skarżył się na nikogo, ni na Boga ni na ludzi; w oczach jego nie zapłonęła nigdy skra nienawiści, nie powstał nigdy z pretensyą do nieba.

Boncie dalej nie rozumie ni słowa, a twardy głos przerywa dalej:

— Bez retoryki!

— Ijob nie wytrzymał, on był nieszczęśliwszy — —

— Fakta, suche fakta! — woła niecierpliwie prezes.

— Ósmego dnia obrzezany —

— Tylko bez realizmu!

— Obrzezujący, rybak, nie zatamował krwi — —

— Dalej!

— Bezustanku milczał, — ciągnie dalej obrońca — nawet kiedy go matka od umarła i w trzynastym roku dostał macochę... macochę, jędzę furyę...

— Przecież może mnie mają na myśli? — rozważa Boncie

— Bez insynuacyi na trzecie osoby — gniewa się prezes.

— Skąpiła mu zwykle kęsa.... przedwczoraj spleśniałego chleba.... nitki mięsa a piła kawę ze śmietaną —

— Do rzeczy! — woła prezes.

— Nie skąpiła mu zato bicia a jego brunatne i zsiniałe ciało przeglądało przez wszystkie pory podartego, spłowiałego ubrania... Zimą w najtęższy mróz boso rąbał dla niej drzewo, choć ręce były za młode, za słabe, łupy za mocne, siekiera za tępa... Nieraz wyrwał sobie rękę ze stawów, nieraz nogi sobie przemroził, jednak milczał, nawet przed ojcem —

— Przed opojem! — zaśmiał się szatan — oskarżyciel.

A Boncię mróz przechodzi po wszystkich kościach —

— Nie uskarżał się — kończy obrońca zdanie.

— I wiecznie był w nędzy — ciągnie dalej — ani przyjaciela, ani szkoły, ni chederu.. ni całego ubrania.... ni wolnej chwili — —

— Fakta! — woła znowu prezes.

— Milczał nawet później, kiedy go spity ojciec chwycił za włosy i w śnieżystą noc zimową, z izby wygnał! Podniósł się cichaczem ze śniegu i uciekł, dokąd oczy poniosły...

Całą drogę milczał... o największym głodzie tylko oczyma żebrał!

Dopiero błędną, wilgotną nocą wiosenną wstąpił we wielkie miasto; wszedł jak kropla w morze i tęsamą noc przepędził w areszcie... Milczał, nie pytał dlaczego, poco? Wyszedł i szukał najcięższej pracy! A jednak milczał!

Cięższą rzeczą niż praca było znalezienie jej... wciąż milczał!

Zlany zimnym potem, zgarbiony pod ogromnym ciężarem, przy najdotkliwszym kurczu pustego żołądka — milczał!

Zbryzgany błotem, cudzemi gębami opluty, pędzony z chodnika z największym ciężarem w ulicę między dorożki, karety i tramwaje, patrząc każdej chwili śmierci w oczy — milczał!

Nigdy nie obliczał, ile pudów ciężaru wypada na grosz, ile razy podał przy każdym chodzie za trzy grosze, wiele razy ledwie ze ducha nie wyzionął, dopominając się swego zarobku; nie liczył ni swego, ni cudzego szczęścia, tylko milczał!

Własnego zarobku też nie głośno żądał! Jak żebrak stawał u drzwi a w oczach malowała się psia prośba. »Przyjdź później« — i znikał cicho jak cień, by potem jeszcze ciszej wyżebrać własny zarobek!

Milczał nawet, kiedy mu zwykle ujmowano od zarobku albo dorzucono fałszywą monetę....

Wszystko zamilczał

skiego w Palestynie, wypowiada od siebie malutką uwagę: »Cieszymy się szczerze tą wiadomością i radzimy syonistom przemyskim ubiegać się o teki ministeryalne nad Jordanem zamiast o powiększenie liczby swych przedstawicieli w tutejszej Radzie miejskiej.« — Wobec »Nowego Dziennika« zajmuje następujące stanowisko: »P o d a d r e s e m P. K. L. Prawdziwą kopalnią zbrodniczych wprost fałszów i oszczerstw przeciwko narodowi polskiemu jest »Nowy Dziennik«, syonistyczny organ, wydawany w Ostrawie Morawskiej którym miasto nasze jest zasypywane. Na jadowite to pismo zwracaliśmy uwagę, piętnując wiadomości o kilkunastu trupach żydowskich, wiszących w przemyskiej bożnicy. Podobne jest przedstawienie wypadków lwowskich w »N. Dz.« Czy P. K. L. nie zapobiegnie szerzeniu tej gazety dla dobra choćby samych Żydów?« (Czy »N. Dziennik« wspomniał kiedyś o kilkunastu trupach wiszących w przemyskiej bożnicy?? Naturalnie, że jest to bezczelne kłamstwo. A nasze sprawozdania o pogromie lwowskim nazwał organ p o l s k i we Wiedniu »Polen« wzorem powściągliwości, nr. 205 z 6. b. m. — Przyp. Red.) Inny artykuł powiada: »Wylazło szydło z worka. Podobno ofiarowano Żydom, grupującym się w Radzie żydowskiej jeden fotel asesora w magistracie przemyskim, co ci żydzi skwapliwie przyjęli. Kiedy jednak odczytali sobie formułę ślubowania »na wierność Polsce«, woleli zrezygnować ze swego przedstawiciela w magistracie, niż pokalać jednego ze swoich ślubowaniem innem, niż na wierność Palestynie. Ciekawiśmy, kiedy wreszcie wobec tego nareszcie zaczną z Polski i z Przemyśla odchodzić pociągi emigracyjne w kierunku Palestyny«. — W sprawie zajść lwowskich w długim artykule wstępnym z dn. 1. grudnia 1918 t y l e pisze o pogromach (dosłownie): »Czy prawdą jest, iż wojska nasze zniszczyły strasznie część miasta, zamieszkałą przez Żydów? Tak i nie. Rozgoryczenie żołnierzy naszych było wielkie i słuszne. Milicya żydowska współdziałała z ukraińską, strzelała do żołnierzy naszych z karabinów i karabinów maszynowych, z domów żydowskich oblewano ich wrzątkiem. Stąd żołnierze mścili się doraźnie. Za nimi weszły bandy głodne i zdziczałe, które rzuciły się na łup. Komenda wojskowa wystąpiła z całą stanowczością.« — W telegramie z Wiednia donosi o zgromadzeniach protestujących przeciw pogromom lwowskim, na których byli też obecni uchodźcy ze Lwowa i o zbrodniach polskich opowiadali. Redakcya »Ziemi« w przypisku powiada (dosłownie): »Czy też lwowscy Żydzi chwalili się na tem zebraniu także wojskowemi zasługami? Wedle ludzi przybywających ze Lwowa nasze oddziały szturmowe miały największe straty w żyd. dzielnicach.« — W numerze z dnia 13. grudnia b. r. pisze w kronice: »P r ę d k o z a p o m i n a j ą żołnierze-Polacy o nienawiści, jaką zionęli do nich niedawno żydzi-syoniści i do tych samych żydów, do ich sklepów, garkuchni i restauracyi 4-rzędnych, gromadnie uczęszczają. Czyż nie boicie się jeść i pić u tych, którzy strzelali do was i wrzątkiem was palili?«

Bezczelność swą posuwa do niemożliwych granic w num. z 14. b. m., gdzie otwarcie i z prawdziwie antysemicką pompą, nie cofając się przed żadnym środkiem nawołuje ludność do b o j k o t o w a n i a żydów — w obszernym dwuszpaltowym artykule wstępnym p. t. »Niezawodna broń«. Przedewszystkiem stwierdza wrogie stanowisko Żydów względem społeczeństwa polskiego. Istnieją na to dostateczne dowody (z których ani jednego nie przytacza!). Krytykuje postępowanie asymilantów i ostrzega przed nimi a Żydów »garnących się pod różne sztandary partyjne« w ten sposób określa za Nowaczyńskim:

»Że Stinkgold Jakób jest esdekiem
A Stinkgold Chaim syonistą,
A Chinkgolde Jean impresyonistą
Zbyszko endecyi złotym ćwiekiem
To nic nie mamy, zawsze z wiekiem
Zostanie Stinkgold realistą.«

W końcu dochodzi do następującej konkluzyi: Należy »przeciwnika ugodzić w najczulsze miejsce«, odebrać mu to, »co stanowi jego potęgi podstawę« a więc »wyrwać handel z rąk Żydów a uchwycić we własne — oto jest droga do wyzwolenia się od ich przewagi i sparalizowania ich wrogich zamysłów«. Wreszcie — płomienna odezwa do najniższych mas: »Wy, co podchmieliwszy sobie w żydowskim szynku, wołacie potem »bić Żydów«! weźcie sobie te słowa do serca! Porzućcie krzykliwy, a słowny jedynie antysemityzm a weźcie się do walki systematycznej, codziennej! Zaniechajcie wszelkich finansowych stosunków z Żydami — chyba, że będziecie od nich nabywali dobra ziemskie i domy. Niech ci, którzy się ogłosili obcymi, naprawdę będą nam obcy! — Niech jednem słowem całe społeczeństwo stanie, jak jeden mąż, odwróci się od obcych a popiera swoich. Ten rodzaj b o j k o t u musi nam w krótkim czasie zapewnić zwycięstwo i oczyścić ziemię naszą z nadmiernego procentu spanoszonych przybyszów, którzy ośmielają się żądać praw mniejszości narodowej«.

Czyż nie dość byłoby tej hecy antysemickiej, rozogniającej w niemożliwy sposób ranę? Czyż nie zdajecie sobie z tego sprawy — panowie »z Ziemi« — że przez głoszenie bojkotu, przez rzucanie haseł antyżydowskich, przez rozgoryczenie i systematyczne podburzanie ludność polską — stajecie się współwinnym w pogromach i masakrach żydowskich?

Droga, którą obraliście jest złągodną i nieludzką a przedewszystkiem do celu nie prowadzącą. Broń »niezawodną«, którą przeciw wnam kujecie, może się n i e z a w o d n i e przeciwko Wam — panowie — obrócić!

ebe.

„Obca narodowość" w Brzozowie.

Brzozów, 16. grudnia.

Urząd podatkowy wstrzymał tutejszej ludności żydowskiej wypłatę zasiłku wojskowego i amerykańskiego, ponieważ »członkom obcej narodowości nie przysługuje prawo do zasiłku.« Żydzi odnieśli się wobec tego o pomoc do kierownika starostwa, ale i ten im odpowiedział, że jako członkowie obcej narodowości nie mają prawa do zasiłku.

Trafikant tutejszy dostał nakaz wydawania Żydom po 10 papierosów z każdego »fasunku«. Więcej papierosów i tytoniu Żydom sprzedawać nie wolno, bo Żydzi są członkami obcej narodowości.

Te szykany są niewinną jeszcze zabawką w porównaniu z zabawką, jaką milicya tutejsza urządza sobie z ludnością żydowską.

Dzień w dzień urządza milicya nagonkę za ludnością żydowską, zmuszając ją kolbami i kopniakami do strugania kartofli, noszenia wody i innych niższych robót. Przed paru dniami upatrzyła sobie milicya na wodonosza p. Wolfa Reicha, radnego miejskiego i byłego prezesa kahału, człowieka 60-letniego, jednego z najpoważniejszych tutejszych obywateli. Gdy p. Reich noszenia wody odmówił, obdarzył go milicyant kilku kopniakami.

Przed komendantem milicyi niema się co użalać. Jak pan ten z Żydami się obchodzi, poświadczy najlepiej następujący fakt: W nocy z 24. na 25. listopada b. r. wpadło kilku bandytów okolicznych do mieszkania p. Meilecha Herzlicha. Bandyci ci byli uzbrojeni w karabiny i rewolwery i dokładnie wiedzieli, że p. Herzlich ma pieniądze z lasu w Rakoszówce, dokąd kilka dni przedtem jeden z członków brzozowskiej milicyi — za sowitem wynagrodzeniem — go konwojował. (Widocznie bandyci od tego milicyanta się dowiedzieli, że p. Herzlich ma pieniądze z lasu w Rakoszówce.) Bandyci postrzelili jednego z synów p. Herzlicha w obie ręce i zrabowali całą gotówkę p. Herzlicha i wiele innych przedmiotów. Dnia 25. listopada b. r. z rana udał się drugi syn p. Herzlicha do komendanta milicyi z doniesieniem o tym wypadku, a ten przyjął go słowami: »Proszę mi głowy nie zawracać!« Odpowiedzi tego rodzaju: »nie jestem żydowskim wujkiem«, albo gdy chce być grzecznym, »nie mogę tego zrobić, bo powiedzą na mnie, żem żydowski pachołek« nikogo tu już nie zrażają.

Bandyckie pogromy ustały, bo chrześcijan rabować nie wolno, a Żydów — którzy nic już nie mają i głodują — rabować nie można, ale duch pogromowy trwa dalej i z każdym dniem się wzmacnia i rozszerza.

Patrząc się na to, co w tem mieście się dzieje, nie chce się wierzyć, że żyjemy w Europie i w 20-tym wieku.

Nadesłane.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Stow. żyd. młod. rob. i robotnic »Młodość« ul. Wolnica 4. III. p., urządza w sobotę, dnia 21. b. m. o godz. 3. po południu

Odczyt z obrazami świetlnymi

Po odczycie koncert żyd. pieśni lud. O godz. 7. wieczór.

Wieczorek towarzyski połączony z herbatką i doborowym programem.

Wstęp wolny tylko dla młod. robot. i praktyk. handlowych. 367

Z okazyi zaślubin naszej kuzynki p. Beli Klein z p. Maurycem Tafflerem, Kraków, życzą serdeczne

»Mazel-Tow«

Sternbergowie z Jordanowa.

Do zaręczyn p. Hani Przeworski z Krakowa życzą

»Mazel-Tow«

siostry Weingarten.

Z okazyi zaręczyn p. Karoli Lesser, Kraków, z p. Hirschem Blumenfeldem, Nowy Sącz, gratulują serdecznie

siostry Weingarten, Kraków.

Z okazyi zaręczyn p. Róży Biron z p. Menasche Wolf życzy serdeczne

»Mazel-Tow«

Meilech Löw.

Z okazyi zaręczyn p. Róży Biron z p. Manasche Wolf gratulują serdecznie

Jakób i Sabina Löw Sprechmann.

Z okazyi zaręczyn p. Heleny Mondschein z p. Aleksandrem Immerglück życzy serdeczne

»Mazel-Tow«

Zinsówna.

Z okazyi zaręczyn p. Fani Stambergerównej z p. Mozesem Blonderem i p. Heli Stambergerównej z p. Leonem Blonderem życzą szczęśliwej przyszłości

Bracia Steinerowie.

Z okazyi zaręczyn p. Racheli Silberfeldównej z p. Lazarem Herzogem gratulują serdecznie

Elias Schmen z rodziną.

p. Mania Greber — Kraków
p. Izak Szmulewicz — Brzesko-Nowy
zaręczeni w grudniu 1918. 544

p. Helena Mondschein — z Krakowa
p. Aleksander Immerglück — z Krakowa
zaręczeni w grudniu 1918. 543

Podziękowanie.

W. Panu Dr. S. Aronsohnowi, lekarzowi w Podgórzu, za wyleczenie całej rodziny z nader ciężkiej choroby, składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

M. Klapwaldowie, wł. real. w Prokocimie.

Zamiast wieńca na grób bł. p.
Dr. Maurycego Ebersohna
składamy na ofiary pogromu we Lwowie K 100.—

Baldingerowie.

— Mają jednak mnie na myśli! — pocieszał się Boncie.

— — — — — — — — — —

Razu pewnego — ciągnie dalej obrońca po łyku wody — zaszła zmiana w jego życiu.... Przeleciała raz kolasa o gumowych kołach ze spłoszonymi rumakami. Woźnica leżał już dawno zdala na bruku z rozpłataną czaszką.... Z pysków wystraszonych koni toczy się piana, od podków lecą iskry, oczy im błyszczą jak płonące turkusy w ciemną noc — a w kolasie siedzi jak bez życia człowiek!

I Boncie powstrzymał konie!

Ocalonym zaś był Żyd, szczodry i nie zapominał mu tego dobrodziejstwa!

Oddał mu bicz zabitego; Boncie został woźnicą! Co więcej — ożenił go, co więcej — dziecko mu zaopatrzył —

A Boncie w c i ą ż milczał!

— Mnie myślą, mnie! — umacnia się na duchu i nie ma przecież odwagi spojrzeć na »Najwyższy Trybunał«....

Przysłuchuje się dalej aniołowi — obrońcy:

— Milczał nawet, kiedy ów dobroczyńca wkrótce zbankrutował i nie zapłacił mu wynagrodzenia....

Milczał nawet, kiedy mu żona uciekła i zostawiła dziecko od piersi...

Milczał nawet piętnaście lat potem, kiedy dziecko podrosło i było już dość silnem, by — Boncię z izby wyrzucić...

— Mnie myślą, mnie! — cieszy się Boncie.

— — — — — — — — — —

— Milczał nawet wówczas — zaczyna miękko i smutniej anioł—obrońca — kiedy tensam dobroczyńca ugodził się ze wszystkimi, tylko jemu grosza nie zwrócił — i to nawet wtedy, kiedy (dalej jadąc kolasą o gumowych kołach i rumakach, jak lwy) Boncię przejechał....

Wciąż milczał! Nawet nie powiedział policyi, kto go tak oporządził...

— — — — — — — — — —

Milczał nawet w szpitalu, gdzie można k r z y c z e ć!

Milczał nawet, kiedy lekarz bez piętnastu kopiejek nie chciał dojść do jego łóżka, a posługacz bez pięciu kopiejek — nie chciał zmienić bielizny!

Milczał, konając — milczał, umierając....

Ani słowa przeciw Bogu, ni słowa przeciw ludziom!

— Dixi!

— — — — — — — — — —

Boncie zaczyna znowu drżeć na całem ciele. Wie, że po obrońcy idzie oskarżyciel! Kto wie, co t e n powie! Boncie sam, jak żyje, nie myślał. Jeszcze na tamtym świecie każdej chwili poprzednie zapominał.... Anioł—obrońca wszystko mu przypominał... Kto wie, co mu oskarżyciel przypomni!

— Panowie! zaczyna ostry, kłujący, parzący głos —

W toku urywa —

— Panowie! powtarza, ale miękko i dalej urywa.

Nagle daje się słyszeć z tejsamej krtani, prawie że słodki głos:

— Panowie! On milczał! Będę też milczał!

Cisza zalega salę — a na przedzie daje się słyszeć miękki, drżący głos:

— Boncie, dziecię moje, Boncie! — woła coś jak harfa... Moje serdeczne dziecię, Boncie!

I Bonci płacze coś w sercu... Otworzyłby teraz oczy, ale zaciemnione łzami.. Nigdy nie było mu tak słodko płaczliwie... »Dziecię me« »Boncie moje« — odkąd matka zmarła, nie słyszał takiego głosu, takich słów —

— Dziecię me! — ciągnie dalej przewodniczący Trybunału — wiecznie cierpiałeś i milczałeś! Niema całego członka, całej kostki w twem ciele — bez rany, bez krwawego punktu, niema jednego utajonego miejsca w twej duszy, gdzieby nie krwawiło.... a ty wciąż milczałeś...

Tam nie rozumiano się na tem! Sam może wcale nie wiedziałeś, że potrafisz krzyczeć i że od tego krzyku zawalą się mury Jerycha! Sam nie wiedziałeś o twej uśpionej sile....

Na tamtym świecie nie wynagrodzono ci milczenia, bo tam świat kłamstwa, tu na ś w i e c i e p r a w d y otrzymasz swoją nagrodę!«

Nie zasądzi, nie skaże cię Najwyższy Trybunał; nie będzie ci się wydzielać należytości: bierz, co chcesz! W s z y s t k o twoje!

Boncie pierwszy raz oczy podnosi! Jest jakby odurzony światłami ze wszech stron; wszystko lśni, wszystko błyszczy, zewsząd biją promienie: ze ścian, ze sprzętów, od aniołów i sędziów! Sami aniołowie!

Spuszcza znużone oczy!

— Naprawdę? — pyta zwątpiały i zawstydzony.

— Naprawdę? — pyta jeszcze raz przewodniczący. — Zapewniam cię, że wszystko to twoje. Wszystko w niebie należy do ciebie! Wybieraj i bierz, co ci się żywnie podoba, bierzesz jeno u s i e b i e samego!

— Zaprawdę? — pyta jeszcze raz Boncie, już nieco pewniejszym głosem.

— Zaprawdę! zaprawdę! — odpowiadają mu mocno zewsząd.

— No, jeśli to tak — uśmiecha się Boncie — chcę więc rano każdego dnia, ciepłą bułkę ze świeżem masłem!

Sędziowie i aniołowie zawstydzeni, spuścili głowy; szatan parsknął śmiechem.

Tłumaczył z żyd. Z. M.

KRONIKA.

Kraków, 20. grudnia

— **Uczciwość dziennikarska.** Dwaj obywatele polscy internowani przez Ukraińców w Kołomyi uciekli z niewoli ruskiej i po przybyciu do Krakowa złożyli u władz tutejszych protokół o stosunkach w Galicyi wschodniej. Dzienniki krakowskie »Il. Kuryer Codz.« z 17. b. m. i »Czas« z 17. b. m. streściły ten artykuł w artykule p. t. »W niewoli hajdamackiej«, opuszczając jednak zupełnie ustęp, odnoszący się do Żydów.

Dlaczego pisma te, notujące skwapliwie każdą najnieprawdopodobniejszą pogłoskę o Żydach, każdą brednię, stawiającą Żydów w złem świetle — pominęły w tym wypadku autentyczną wiadomość o zachowaniu się ludności żydowskiej w Galicyi wschodniej? Czy nie dlatego, że uczciwi informatorowie podali w swej relacyi, że Żydzi zachowują neutralność, że Ukraińcy zmuszają Żydów do pracy, nie szanując nawet soboty? Naturalnie, pisząc prawdę, rozwiałyby mit o żydowsko-ukraińskim sojuszu, a to stałoby w sprzeczności z ich celem.

— **Ceny maksymalne chleba i drobnego pieczywa pozakontyngentowego.** Ponieważ zapasy, jakimi dysponuje Krajowy Zakład obrotu zbożem, nie wystarczają na wydanie pełnych racyi chleba, Magistrat zezwala w dalszym ciągu na wypiekanie chleba pozakontyngentowego z mąki pochodzącej z Królestwa Polskiego jak również na sprzedaż drobnego pieczywa pszennego dowożonego z Królestwa Polskiego względnie na wypiek drobnego pieczywa z mąki pszennej stamtąd pochodzącej. W stosunku do obecnych cen zboża tamtejszej proweniencyi ustanawia się maksymalne ceny chleba, a to ciemnego na 4 kor., a jasnego z mąki pszennej na 6 kor. 50 hal., zaś maksymalną cenę bułek o wadze 5 kg na 50 hal. tj. za 1 dkg 10 hal. Z tych względów zezwala również Magistrat na wypiek sprzedaż strucli świątecznych, których cenę ustanawia się na 8 kor. za 1 kg. W ustanowionych cenach uwzględniono 10procentowy opust dla sprzedających detalicznie. Powyższe maksymalne ceny chleba i drobnego pieczywa obowiązują w Krakowie od dnia 20. grudnia br.

— **Akcya bonowa.** Niezrealizowane jeszcze bony państwowej akcyi zapomogowej przyjmować będą do soboty tj. do dnia 21. grudnia 1918 włącznie kuchnie miejskie i sklepy miejskie.

— **Walka z lichwą.** Z Komitetu dla zwalczania lichwy dowiadujemy się, że wdrożon dochodzenia karne przeciw szeregowi obywateli ziemskich, dzierżawców i kupców z powodu pobierania wyższych cen ponad ceny maksymalne za produkty rolne i wywóz ich zagranicę z powiatów: krakowskiego, sandeckiego, jasielskiego, mieleckiego i jarosławskiego.

Komitet dla zwalczania lichwy zwrócił się do stowarzyszeń zawodowych i cechów o obniżenie cen. Piekarze odmówili temu żądaniu, a stowarzyszenie gospodnio-szynkarskie zamiast żądanej zniżki cen, przysłało memoryał że restauratorzy i kawiarze nigdy nie uprawiali lichwy. Wskutek tego przeciwko różnym członkom tego stowarzyszenia wdrożone zostaną dochodzenia karne.

Również Komitet dla zwalczania lichwy komunikuje, że granice nie są należycie strzeżone i dzięki temu odbywa się najrozmaitszemi drogami na wielką skalę wywóz różnych towarów przez niesumiennych spekulantów. W sprawie tej zarządzono szerokie dochodzenia i aresztowania.

Nadto w dniu wczorajszym sąd krajowy karny w Krakowie po trzechdniowej rozprawie wydał wyrok skazujący na grzywnę i areszt na szereg paskarzy, którzy ciecny swój proceder uprawiali mydłem, świecami i nićmi. Są to handlarze pochodzący z Brzeska, Niepołomic i Bochni. Z Krakowa skazani zostali: Pinkus Eisenberg, na 6 miesięcy ścisł. aresztu i 10.000 kor. grzywny, Abraham Herschtein, fabrykant mydła, na 1 miesiąc aresztu i 1500 kor. grzywny.

— **Epidemia tyfusu plamistego.** Od kilkunastu dni epidemia tyfusu plamistego w Krakowie zaczyna wzrastać w sposób zastraszający. Obecnie zdarza się 20 do 30 zasłabnięć dziennie, głównie w okolicach Błoń Kazimierza i Podgórza.

— **Korespondencya z zagranicą.** W myśl rozporządzenia ministra spraw zagranicznych zarządzone zostało, iż od 16. b. m. wszelka korespondencya prywatna, nadawana w urzędach pocztowych państwa polskiego i przeznaczona zagranicę, musi być nadawana w stanie otwartym, zaopatrzona w dokładny adres wysyłającego.

— **Celem umożliwienia robotnikom kuśnierskim przetrzymania zimy** zwróciła się organizacya żyd. robotników kuśnierskich do wszystkich pracodawców z żądaniem zatrzymania obecnie pracujących robotników na czas do 1. kwietnia 1919 r. Z uznaniem podnieść należy, iż prawie wszyscy pracodawcy, do których organizacya się zwróciła, chętnie powyższe zobowiązanie na siebie przyjęli. Jedynie p. S t r i c k e r, Pl. WW. Świętych odmówił żądaniom robotników mimo daleko idących ustępstw ze strony tych ostatnich i wszystkich robotników bez wypowiedzenia wydalił. Czyn ten zasługuje na tem większe potępienie, iż staje on w rażącej sprzeczności również i z powziętą uchwałą Zjednoczonego komitetu dla Ochrony ludności żydowskiej, polecającą pracodawcom żydowskim zatrzymywanie przez zimę swych robotników. Ocenę tego czynu pozostawiamy opinii publicznej.

— **Walne zgromadzenie członków Toynbee-Hall** odbędzie się w poniedziałek, dnia 23. b. m., we własnej sali na III. p. w zborze izraelickim przy ul. Skawińskiej l. 2. punktualnie o godz. 6. wieczorem. Porządek dzienny: 1. sprawozdanie za lata 1913—18. 2. wnioski komisyi kontrolującej, 3. wybór nowego Zarządu i kom. kontrolującej, 4. wnioski. W razie braku kompletu odbędzie się zgromadzenie o godz. 6 i pół wieczorem bez względu na komplet. — Inż. P. Goldwasser, przewodniczący.

Komunikaty i sprawy stowarzyszeń.

»Achdus« — piątek 20. bm. o godz. 6. odczyt Dra Schwarza.

»Młodość« — w sobotę o godz. 3. odczyt i koncert pieśni żyd.; o godz. 7. wieczór towarzyski.

Repertuar teatru im. Słowackiego.

W piątek, 20. grudnia: Adwent.

W sobotę, 21. grudnia: Adwent.

Repertuar teatru powszechnego.

sac, »Chłopi arystokracie«, »Wesele w Ojcowie«.

W piątek, 20. grudnia: »Lalka«.

W sobotę, 21. grudnia: »Lalka«.

Z kraju.

— **Oficerowie koalicyi we Lwowie.** Lwów. PAT. Oficerowie koalicyi w dalszym ciągu zasięgają u różnych lwowskich osobistości informacyi o zdarzeniach ostatnich i o przebiegu walk na ulicach Lwowa. Nie ograniczają się przytem do osobistości polskich, lecz nawiązali stosunki z przedstawicielami Rusinów i Żydów. W myśl tej intencyi odbyli takie narady z metropolitą Szeptyckim a następnie udali się do T. K. R.

— **Pogłoski o zamordowaniu Villaimea przez Ukraińców.** Lwów. (PAT.) »Gazeta Wieczorna« donosi, że delegat ambasady francuskiej w Jassach porucznik Henryk Villaime, który w czasie inwazyi ruskiej w listopadzie przybył z półoficyalną misyą do Lwowa, został przez ukraińskie władze wojskowe rozstrzelany.

P. Villaime za czasu swego pobytu we Lwowie stanął zdecydowanie po stronie polskiej i wiózł z sobą ważne dokumenty, mianowicie akta wybitnych Polaków i Rusinów, oraz memoryał podpułkownika Mączyńskiego.

— **O zjeździe asymilatorów w Warszawie** przyniesiemy w numerze jutrzejszym dokładne sprawozdanie.

— **Błp. Dr. Leon Broder.** Dnia 9. bm. zmarł w Cieszynie po krótkiej chorobie kapitan wojsk polskich Dr. Leon B r o d e r, adwokat w Żywcu i prezes gminy wyznaniowej w Zabłociu.

Zmarły cieszył się sympatyą szerokich kół obywatelskich, tak żydowskich, jakoteż i chrześcijańskich dzięki szlachetnym zaletom charakteru, które go cechowały.

Jako dobry Żyd zasłużył się wielce około gminy żydowskiej.

Po wybuchu wojny jako oficer austryacki był komendantem kolejowym na stacyach w Bochni, w Bielsku i Dziedzicach. Na stanowisku tem szedł nieszczęśliwym wygnańcom galicyjskim na każdym kroku na rękę i pozostawił po sobie przez cały szereg dobrych uczynków szlachetną pamięć.

Po wybuchu rewolucyi wstąpił do służby polskiej.

Zwłoki przewiezione zostały do Żywca a w pogrzebie, który się odbył dnia 12. bm. brała udział prawie cała ludność miasta i okolicy i gmina żydowska w komplecie. Przed templem, przed którym kondukt stanął, kantor odmawiał pięknym głosem modlitwy, poczem rabin Dr. Bau, w podniosłem przemówieniu wspominał zasługi zmarłego, a adwokat Dr. Nehmre pożegnał go imieniem własnem jako były długoletni jego koncypient, imieniem kolegów zawodowych, oraz imieniem zarządu gminy żydowskiej. Na cmentarzu kompania wojska polskiego oddała salwy honorowe.

Cześć Jego pamięci.

— **Gorlice.** Celem zbierania datków na ofiary lwowskie, utworzyły się w naszem mieście dwa komitety: jeden z nich składający się z pań, drugi z panów. Zadaniem pań było zbierać wszelką bieliznę, co im się też pięknie udało. Mieszkańcy z radością dawali co mogli, ciesząc się: że też mogą dołożyć choć kamyczek do budowy akcyi ratunkowej. Wysłano też w ten sposób zebranych 10 skrzyń z bielizną. Wiele przyczynił się tu dr. Liebtenstern, dyr. fabryki nafty w Mariampolu, który z ramienia fabryki wydał kilkadziesiąt nowych ubrań i kilkanaście par butów. Panowie zaś zebrali około 10.000 K. Zdaje mi się, że może to posłużyć jako przykład dla innych miast.

A teraz coś wesołego. »Nowy Dziennik« do nas nie dochodzi, gdyż stróże prawomyślności w Polsce, kolejarze, nie chcą, aby go czytano i dlatego po drodze go niszczą. Cokolwiek jednak wymyślą, »Dziennik« przecież dostanie się w ręce każdego Żyda. Przytoczę fakt: Syn pewnej rodziny z Gorlic mieszka w Krakowie. Czytał w »Dzienniku«, że tenże do Gorlic nie dochodzi, wysłał więc w formie listu dwa egzemplarze gazety do swej rodziny z prośbą, aby po przeczytaniu podano je dalej. I każdy Żyd gorlicki czytał »Nowy Dziennik«.

— **Z Trzebini donoszą nam:** Ruchliwe to niegdyś miasto, po rozruchach, jakie miały tutaj miejsce w pierwszych dniach listopada b. r., jest obecnie jak wymarłe. Kilkadziesiąt rodzin żydowskich pozostało bez środków do życia, ba nawet bez odzieży i bielizny, co w obecnej porze zimowej biedacy podwójnie odczuwają. W czasie rozruchów zrabowano tutejszemu rabinowi dwie »Torys« i po wielkich trudach tutejszej młodzieży żydowskiej zdołano dotychczas odebrać jedną Torę, ciężko uszkodzoną. O drugiej dowiedziano się, że znajduje się u niejakiego Stanisława Nowaka we Wodnej, do którego kilku młodzieńców żydowskich udało się z prośbą o zwrot. Gdy młodzież zauważyła, że Nowak wyściełił sobie wilgotne ściany mieszkania częścią »Tory« (pergaminem) w rodzaju tapet, ofiarowała młodzież Nowakowi za zwrot »Tory« odszkodowanie, lecz tenże jednak uważał za stosowne oddrażać się, że siedli nie wyniosą się zaraz z jego mieszkania, to żywcem nie wyjdą.« Po kilku dniach Nowak podrzucił pewnemu Żydowi w Trzebionce zaledwie drobną część rozdartej i przedziurawionej »Tory«, mającej ślady wilgotnej ściany. W czasie pogromu zrabowano też wszystkim Żydom przybory do modlitwy »Teffiline i »Tałajsem«. Poszkodowani Żydzi zwracają się w tej drodze do duchowieństwa katolickiego z gorącym apelem o poczynienie starań, by te przybory, które prócz Żydów nikomu żadnych korzyści przynieść nie mogą, zwrócono właścicielom.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Wilhelm Berkelhammer. — Drukarnia: »Austryacki nakład gazet« pod zarządem J. Stollego w Przemyślu.